

PROTOKOŁ PRZEŚLEDZANIA ŚWIADKA.  
=====

Dnia 15 maja 1948r. w Warszawie członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy dekretu z dn.10.XI.1945r.(Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o treści art.107 i 115 k.p.k., tenże świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Henryk, Czesław G e b e l /Data urodz.-15.12.1903 w Nowym Targu/Imiona rodziców-Franciszek i Katarzyna z Ziębów/Wyznanie-rz.kat./Przynależność i narodowość-polska/Wykształcenie-Wydział Hum.Uniw.Poznańskiego/Zawód-nauczyciel Państw.Gimn.i Liceum w Warszawie/Miejsce zamieszkania-Warszawa, ul.Narbutta 48/9/.....

Wybuch powstania warszawskiego 1944r.zastał mnie w mieszkaniu przy ul.Narbutta 48 w Warszawie.W dniu 1.8.o godz.17 powstańcy zaatakowali koszary niemieckie na rogu ul.Narbutta i Kazimierzowskiej oraz Więzienie Mokotowskie od ul.Narbutta.Akcja powstańcza nie powiodła się i około północy z dnia 1 na 2.8.44r.teren opanowali Niemcy.W dniu 2.8.44r.w południe do domu wkroczył oddział "SS",stacjonujący w Steufferkaserne.Kazano wszystkim mieszkańcom natychmiast wyjść i grupę naszą pod eskortą zaprowadzono na podwórze koszar przy ul.Rakowieckiej(Steufferkaserne).Kobiety oddzielono od mężczyzn i prawie zaraz zwolniono.Mężczyzn wylegitymowano: na lewą stronę(wchodząc od koszar)gromadzono osoby starsze i zatrudnione w instytucjach państwowych, innych zaś - po prawej stronie podwórza. Znalazłem się w grupie po lewej stronie,mój znajomy p.Jan Wierzbicki,inspektor P.C.K.w Warszawie znalazł się w drugiej grupie. Dowódca oddziału SS PATZ przemówił do nas,komunikując, że mężczyźni zabrani z tych domów,z których strzelano do Niemców zostaną rozstrzelani i zaraz puszczone serię strzałów z ciężkich karabinów maszynowych, jak się okazało, na punktach obserwacyjnych koszar(powodując niesamowity strach i cofanie się pod ścianę koszar)Z kolei naszą grupę umieszczono w lewym skrzydle od wejścia,a drugą zaś grupę - w prawym skrzydle. Były pogłoski, że w dn.2.8.44r.pod ścianą prawego skrzydła rozstrzelano grupę mężczyzn,wybraną spośród doprowadzonych! sam tego nie widziałem. Mężczyzn niektórych od razu zatrudniono.Początkowo nie dano nam żywności(sporadycznie suchary),dopiero po kilku dniach pozwolono kobietom przynosić obiady w godz.od 12-14.Nazwisk Niemców z oddziałów SS Steufferkaserne nie znam,za wyjątkiem nazwiska dowódcy oddziału Patza. Jan Wierzbicki oświadczył mi później, że "Patz jest z Poznania". Około ~~gwałt~~ 7-9.8.(daty dokładnie nie pamiętam)Jan Wierzbicki zorganizował - za zgodą Patza - drużynę ~~gwałt~~garbarską. Pomagałem mu w tej pracy po wypuszczeniu mnie i przydzieleniu do tej pracy. Polegała ona na zbieraniu zabitych w czworoboku od ul.Madalińskiego do ul.Andrzeja Boboli i od ul.Puławskiej do ul.Rakowieckiej. Drużyna miała swobodę poruszania się do końca sierpnia 44r.

Grzebiąc zwłoki sporządzaliśmy listę i protokół z opisem każdego zwłok w miarę możliwości zidentyfikowanych. Członkami drużyny byli: pp. Mazurkiewicz, pracownik P.C.K., inż. Nawarski, Wende, Fetting, Boziński i kilkanaście (do 30 osób) innych osób z różnych zawodów (nazwisk innych nie pamiętam). Niemcy pozwolili nam: na grzebanie zwłok, utworzenie magazynu żywnościowego ze składów w owym czworoboku, zorganizowanie apteki (po zlikwidowaniu apteki Marczyńskiego przy ul. Narbutta, którą sam p. Marczyński prowadził, a z której później zabraliśmy wszystkie niemal medykamenty) przy ul. Kazimierzowskiej 85, na odwiedzenie chorych z ludności cywilnej, łącznie z lekarzem dr. Tarkowskim, na uruchomienie piekarni i kuchni (ostatnia przy ul. Kazimierzowskiej 85), na korzystanie z samochodu ciężarowego (naszego), na transportowanie ludności cyw. wyprowadzanej z Warszawy w kierunku dworca zach., na donoszenie idącym transportom (ul. Rakowiecka) gorącej zupy, kawy, pieczywa, lekarstw i środków opatrunkowych (nie pomijaliśmy żadnego transportu). Naszym samochodem ciężarowym z oznaką P.C.K. wywoziliśmy pod pretekstem wywożenia chorych - młodych mężczyzn, chcąc ich uratować przed wywiezieniem do Rzeszy, do Włoch; konwojenci samochodu szli nam na rękę dzięki zabiegom p. Wierzbickiego i stosowanym przez niego środkom (podarunkom). Samochodem tym wywoziliśmy także kilkakrotnie kobiety z domów przy ul. Kazimierzowskiej 79, 83, 85 oraz transportów. Pracując i jako protokółant przy grzebaniu zwłok widziałem w 1-ej połowie sierpnia (daty bliżej nie pamiętam) jak Niemcy zastrzelili młodą dziewczynę idącą do koszar z obiadem o godz. 12-ej. Około 15.8. polecili nam zabrać Niemcy zwłoki dziewczyny z ul. Narbutta (obok apteki) zastrzelonej przez żołnierzy niemieckich za to, że mimo upomnień wyglądała otwartym oknem. Około 20.8. zameldowali nam Niemcy, że należy pochować zwłoki rozstrzelanych na podwórzu (w dole na wapno) na rogu ul. Kwiatowej i Narbutta: zastałem z drużyną zwłoki trzech kobiet i dwu mężczyzn (o ile pamiętam) z ludności cywilnej ze śladami postrzału; rozpoznałem zwłoki nawet jednego ze znajomych (śpiewał znałem z widzenia), w jakich okolicznościach byli zastrzeleni nie wiem. Zwłoki przeważnie chowaliśmy we wspólnym grobie przy ul. Kazimierzowskiej 68 (plac ogrodzony), ale także i gdzie indziej np. na ul. Sandomierskiej nr. 17 pochowaliśmy w podwórzu kilkanaście osób, na ul. Madalińskiego w posesji ogrodnika, na placu przy ul. Narbutta, na ul. Madalińskiego (w podwórzu). Ludność z tej części Warszawy wyrzucano partiami: do 15. IX września wyrzucono ostatnie grupy z naszego czworoboku. W dniu 1.9.44r. (o ile pamiętam wyjechał nasz samochód z materiałem aptecznym, z depozytami po zmarłych oraz grupą kobiet z ludności wyw. do Szymanowa, na Woli generałowie niemieccy (nazwisk ich i bliższych danych nie znam) zabrali samochód i rzeczy, aresztowali p. Wierzbickiego, trzymali go razem z powstańcami bodaj na plebanii kościoła św. Wojciecha. W dniu 15.9.44r. w grupie robotników ze Staufferkaseru wywieziono i mnie - jako drużynę robotniczą do Nadarżyna. Razem z nami wie

liśmy żywność z magazynu oraz część lekarstw. Żywność częściowo została rozdana ludności biednej w Nadarzynie. Grupa nasza mogła rozejść się. Niemcy nie oponowali.

Nadmienić należy, że część zatrzymanych w Staufferkaserne wywieziono do 15.9.44r. do Włoch, a potem do Niemiec.

W końcu podkreślić trzeba, że duszą tej akcji czerwonokrzyskiej, która wyratowała wielu i od głodu i chorób i wywózki do Rzeszy i od śmierci, była osoba p. Wierzbickiego. Drużynę zaś, która była zlepkiem przerażonych, często bezwolnych ludzi (z wyjątkiem kilku) zapalił odwagą, poświęceniem, ofiarnością, sam dając najlepszy przykład - stała się samarytańską rodziną.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

/-/ Henryk Gebel

/-/ Halina Werenko.

Za zgodność

OKN. Sędziwy  
HALINA WERENKO

*Handwritten signature*